



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO

IN ECUADOR, BOLIVIA E PARAGUAY

(5-13 LUGLIO 2015)

**SANTA MESSA PER L'EVANGELIZZAZIONE DEI POPOLI**

**OMELIA DEL SANTO PADRE**

*Parque Bicentenario, Quito (Ecuador)*

*Martedì, 7 luglio 2015*

---

## **[Multimedia]**

Słowo Boże zachęca nas do życia jednością, aby świat uwierzył.

Wyobrażam sobie ten szept Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy jako krzyk podczas tej Mszy świętej, sprawowanej w Parku Dwustulecia. Wyobraźmy to sobie razem. Dwustulecia tamtego Krzyku o Niepodległość Hiszpańskiej Ameryki. Był to krzyk, zrodzony ze świadomości braku swobód, bycia uciskanymi i grabionymi oraz uzależnionymi „od korzyści tych, którzy aktualnie sprawują władzę” (*Evangelii gaudium*, 213).

Chciałbym, aby dzisiaj oba te krzyki zabrzmiały zgodnie w obliczu pięknego wyzwania ewangelizacji. Aby narodziła się ona nie z grzmiących słów ani w wyniku stosowania skomplikowanych technik, ale „z radości Ewangelii”, która „napełnia serce i całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji”, wyizolowanego sumienia (*tamże*<sup>1</sup>). My wszyscy, zgromadzeni tutaj wokół stołu z Jezusem, jesteśmy krzykiem, wołaniem, zrodzonym z przekonania, że Jego obecność pobudza nas do jedności, „ukazuje piękną perspektywę, wydaje upragnioną ucztę” (*tamże*<sup>14</sup>).

„Ojcze, spraw, aby byli jedno, aby świat uwierzył” – tego On pragnął, spoglądając w niebo. To od

Jezusa pochodzi ta prośba w kontekście rozesłania: „Jak Ty mnie posłałeś do świata, tak i Ja ich posłałem do świata”. W tej chwili Pan doświadcza na samym sobie tego, co najgorsze w tym świecie (który kocha, i to w sposób szaleńczy): intryg, nieufności, zdrady; ale nie spuszcza głowy, nie rozpacza. My również stwierdzamy codziennie, że żyjemy w świecie zranionym wojnami i przemocą. Powierzchnowym byłoby myślenie, że podziały i nienawiść dotyczą jedynie napięć między krajami lub grupami społecznymi. W rzeczywistości są one przejawem tego „rozpowszechnionego indywidualizmu”, który nas rozdziela i przeciwstawia sobie nawzajem (por. *tamże* 99), są przejawem rany grzechu w sercach ludzkich, od którego skutków cierpi także społeczeństwo i całe stworzenie. Jezus wysyła nas właśnie do tego pełnego wyzwania świata, z jego egoizmami, a nasza odpowiedź nie polega na tym, że mamy odwracać wzrok czy udowadniać, że nie mamy środków albo że rzeczywistość nas przerasta. Nasza odpowiedź powtarza wołanie Jezusa oraz przyjmuje łaskę i zadanie jedności.

Temu krzykowi wolności, rozlegającemu się od nieco ponad 200 lat, nie brakuje przekonania ani siły, historia jednak mówi nam, że był on mocny tylko wtedy, gdy odkładał na bok sprawy prywatne, chęć wyłącznego przywództwa, brak zrozumienia innych procesów wyzwoleniczych o różnych cechach charakterystycznych, ale wcale nie przeciwstawnych.

Ewangelizacja może być narzędziem jedności dążeń, wrażliwości, oczekiwań a nawet pewnych utopii. Oczywiście, że tak jest: w to wierzymy i o to wołamy. Powiedziałem już: „Podczas gdy w świecie, zwłaszcza w niektórych krajach, pojawiają się na nowo w różnych formach wojny i konflikty, my, chrześcijanie, podkreślamy potrzebę uznania drugiego człowieka, leczenia ran, budowania mostów, zacieśniania relacji i pomagania, by «jeden drugiego nosił brzemiona»” (*Evangelii gaudium* 67). Pragnienie jedności zakłada słodką i pocieszającą radość ewangelizowania, przekonanie, że się posiada ogromne dobro, które należy głosić i że zakorzenia się ono, gdy się je głosi; a każda osoba, która przeżyła to doświadczenie, nabywa jeszcze większą wrażliwość na potrzeby innych (por. *Evangelii gaudium*, 9). Stąd też bierze się potrzeba walki o integrację na wszystkich szczeblach, walki o integrację na wszystkich szczeblach, przy unikaniu egoizmów, wspieraniu komunikowania się i dialogu oraz pobudzaniu współpracy. Trzeba ufać sercu towarzysza wędrówki, bez lęku i nieufności. „W powierzeniu się drugiemu jest coś ze sztuki, pokój jest jak dzieło sztuki” (*Evangelii gaudium*, 244). Nie sposób pomyśleć, że zajaśnieje jedność, jeśli duchowa światowość wywołuje wojnę między nami, w bezpłodnym dążeniu do władzy, prestiżu, przyjemności lub ekonomicznego bezpieczeństwa. I to na barkach najuboższych, najbardziej wykluczonych, najbardziej bezbronych, tych którzy nie tracą godności wbrew temu, że jest ona deptana każdego dnia.

Jedność ta już jest działaniem misyjnym, „aby świat uwierzył”. Ewangelizacja polega nie na uprawianiu prozelityzmu - prozelityzm jest karykaturą ewangelizacji- , ale ewangelizacja jest przyciąganiem oddalonych swoim świadectwem, na pokornym zbliżaniu się do tych, którzy uważają, że są daleko od Boga i od Kościoła, przybliżeniu się do tych, którzy uważają się za osądzonych i potępionych a priori przez tych, którzy czują się doskonali i czysti. Przybliżyć się do

załęknionych lub obojętnych, aby im powiedzieć: „Pan wzywa również ciebie, byś stanowił część Jego ludu, i czyni to z wielkim szacunkiem i miłością!” (*tamże*, 113). Bo nasz Bóg nas szanuje nawet w naszym poniżeniu i grzechu. To wezwanie Pana, które z pokorą i szacunkiem opisuje tekst Apokalipsy: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy...” Bóg nie posługuje się siłą, nie przelamuje blokady, ale po prostu dzwoni do drzwi, puka delikatnie i czeka. Taki jest nasz Bóg!

Misja Kościoła jako sakramentu zbawienia współgra z jego tożsamością jako Ludu w drodze, z powołaniem do włączania w swym marszu wszystkich narodów kuli ziemskiej. Im głębsza jest wspólnota między nami, tym bardziej sprzyja to misji (por. Jan Paweł II, *Pastores gregis*, 22). Postawienie Kościoła w stan misji wymaga od nas odtworzenia komunii; chodzi zatem już nie o działanie wyłącznie na zewnątrz, prowadzimy działalność misyjną także do wewnątrz i na zewnątrz, jawiąc się „jako matka, która wychodzi naprzeciw, okazuje się gościnnym domem, stała szkoła komunii misyjnej” (*Aparecida*, 370).

To marzenie Jezusa jest możliwe, gdyż ofiarował się za nas, bo jak mówi „za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie”(J 17, 19). Życie duchowe ewangelizatora rodzi się z tej prawdy, tak głębokiej, że nie można jej pomylić z jakimiś pobożnymi uniesieniami, niosącymi pewną ulgę - duchowość dość rozpowszechniona. Jezus nas uświęca, aby pobudzić do osobistego spotkania z Nim, twarzą w twarz spotkania, które ożywia spotkanie z innymi, zaangażowanie w świecie i pasję ewangelizacyjną (por. *Evangelii gaudium* 78).

Życie wewnętrzne Boga, dla nas niezrozumiałe, objawia się nam za pomocą obrazów, które mówią nam o wspólnocie, komunikowaniu się, oddaniu i miłości. Dlatego jedność, o którą prosi Jezus, nie jest uniformizmem, „lecz wieloraką harmonią, która przyciąga” (*Evangelii gaudium*, 117). Niezmierne bogactwo zróżnicowania, wielorakość, która osiąga jedność za każdym razem, gdy upamiętniamy tamten Wielki Czwartek, oddala nas od pokusy propozycji integralistycznych, podobniejszych dyktaturom, ideologiom lub sekciarstwu. Propozycja Jezusa jest konkretna, nie jest ideą, jest konkretna: "Idź i czyń podobnie" mówi temu człowiekowi, który zapytał Go, a kto jest moim bliźnim?, opowiedziawszy opowieść o Miłosiernym Samarytaninie: "Idź i czyń podobnie".

Propozycja Jezusa nie jest aranżacją, sporządzoną na naszą miarę, w której stawiamy warunki, wybieramy członków i wykluczamy innych. Religijnością elit... Jezus modli się, abyśmy stali się częścią wielkiej rodziny, w której Bóg jest naszym Ojcem, a my wszyscy jesteśmy braćmi. Nikt nie jest wykluczony, a nie opiera się to na posiadaniu tych samych upodobań, tych samych niepokojów czy tych samych zdolności. Jesteśmy braćmi, gdyż z miłości Bóg nas stworzył i przeznaczył nas, wyłącznie z własnej inicjatywy, abyśmy byli Jego dziećmi (por. Ef 1, 5). Jesteśmy braćmi, ponieważ „Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: «Abba, Ojczel!»” (Gal 4, 6). Jesteśmy braćmi, gdyż – usprawiedliwieni przez krew Jezusa Chrystusa (por. Rz 5, 9) – przeszliśmy ze śmierci do życia, stając się „współdziedzicami” obietnicy (por. Ga 3, 26-29; Rz 8, 17). Tworzyć część boskiego „my” - to jest zbawienie, które Bóg dokonuje, a Kościół radośnie

głosi, tworzyć część pewnego "my", które prowadzi aż do boskiego "my".

Nasz krzyk na tym miejscu, które przypomina tamten pierwszy krzyk wolności, aktualizuje okrzyk św. Pawła: „Biada mi (...), gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16). Jest on równie palący i pobudzający, co krzyk tamtych pragnień niepodległościowych. Podobnie fascynuje, ma w sobie ten sam ogień, który przyciąga. Bracia, niech was ożywiają uczucia Jezusa! Bądźcie świadectwem braterskiej wspólnoty, która na nowo jaśnieje!

Jakże pięknie by było, gdyby wszyscy mogli podziwiać, jak troszczymy się o siebie nawzajem, wzajemnie się wspieramy i towarzyszymy sobie. To właśnie dar z siebie tworzy stosunki międzyludzkie, które rodzą się nie z dawania sobie „rzeczy”, ale z dawania samego siebie. W każdym dawaniu ofiaruje się własną osobę. „Dawać się” oznacza pozwalając, aby działała w nas sama cała potęga miłości, jaką jest Duch Święty, i w ten sposób torować drogę Jego mocy stwórczej. Dawać siebie nawet w najtrudniejszych momentach, takich jak, Wielki Czwartek Jezusa, kiedy wiedział, jak zawiązywały się zdrady i intrygi, ale dawał siebie, dawał siebie, dawał się nam ze swoim planem zbawienia. Człowiek, dając siebie, wraca na spotkanie z samym sobą dzięki swej prawdziwej tożsamości dziecka Bożego, podobnego Ojcu i tak jak On dającego życie, brata Jezusa, o którym daje świadectwo. To jest ewangelizowane, to jest nasza rewolucja – gdyż nasza wiara zawsze jest rewolucyjna – to jest nasz najgłębszy i ciągły krzyk. (Błogosławieństwo Ojca Świętego).

---

**Na zakończenie Mszy św. Papież Franciszek wypowiedział następujące słowa pozdrowienia:**

Drodzy bracia:

Dziękuję wam za tę celebrację, za to zgromadzenie wokół ołtarza Pana, który nas wzywa, abyśmy stanowili jedno, abyśmy byli naprawdę braćmi, aby Kościół był domem braci. Niech Bóg błogosławi was. Proszę nie zapominajcie modlić się za mnie.